

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 16, grudzień 2012 17:36

Rafał Rudka

Odłony: 3791

*Źle zmyślać, źle i prawdę mówić w pańskim dworze,
Lew chcąc wszystkich przeświadczyć o swojej pokorze,
Kazał się jawnie ganić. Rzekł lis: jesteś winny,
Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbyt dobroczynny.
Owca widząc, że kontent, gdy liszka ganiła,
Rzekła: okrutnyś, żarłok, tyran..., już nie żyła.*
Ignacy Krasicki

Mówiąc rządzącym prawdę można narazić się na retorsje, środki odwetowe. Sprawujący władzę polityczną czy samorządową są szczególnie łąsi na słowa rewerencji, szacunku, poważania a nawet okazywania czci. Te oczekiwania rosną wprost proporcjonalnie do liczby kadencji i lat pozostawiania u steru władzy. Wielość kadencji nie przekłada się jednak wprost na ich mądrość i nieomyślność.

Współczesny marketing polityczny i PR każą rządzącym przyodziewać skórę i postać pokornego lwa z bajki Krasickiego, otwartego na krytykę. Tymczasem maska szybko opada i ich prawdziwa twarz to oblicze nieomylnego pana i władcy nie znoszącego słów krytyki a nawet zdania odmiennego (owca... już nie żyła).

Powyższe refleksje są kanwą do opisu lokalnej sceny i widowni w tym zakresie. Laboratoryjną płaszczyzną, gdzie ze szczególnym nasileniem występują te zjawiska jest samorząd terytorialny. Radny będący bajkowym lisem, owcą lub lizką naraża się na krytykę krytykowanych.

Obserwując i uczestnicząc w życiu oraz funkcjonowaniu samorządu od czasu jego odrodzenia w 1990 roku dostrzegam liczne i narastające zagrożenia w jego ideowych podstawach. Jedną z głównych przesłanek samorządności jest suwerenne wypracowanie kierunków rozwoju lokalnej społeczności przez demokratycznie wybranych przedstawicieli tejże społeczności (radnych). Te cele można osiągnąć poprzez dyskusje, jeśli trzeba twarde rozmowy na argumenty (lecz bez obrażania się wzajemnego adwersarzy). Niestety, dzisiaj sesje rad a nawet posiedzenia komisji stają się coraz częściej monofoniczne. Brakuje autentycznej erystyki, sztuki prowadzenia sporów, dyskusowania, przekonywania. A przecież tylko w ten sposób można budować, dokonywać wyboru najlepszych rozwiązań.

Złotousty wójt, burmistrz, prezydent, starosta czy marszałek potrafią omamić radnych do swoich koncepcji, nie zawsze racjonalnych i najlepszych. Radny nie dysponuje oprzyrządowaniem faktograficznym i merytorycznym jaki pozostaje w ręku wójta. Zresztą „nie uchodzi” wójtowi sprzeciwić się bo to przecież „swój chłop”.

Dzisiaj, trawestując Karola Maya, „dobry radny, to milczący radny”. Staje się to niebezpieczną normą w funkcjonowaniu samorządu.

Jako historyk, a dewizą mojej profesji jest „we wszystko wątpić i w nic nie wierzyć”, w swojej pracy samorządowej kieruję się zasadą: wierzę i ufam wójtowi i dlatego go sprawdzam. Radny powinien być sceptyczny wobec przedstawianych projektów, krytyczny, chociaż nie krytykancki. Dla sprawnego i efektywnego funkcjonowania samorządu potrzeba dużo dobrej woli, wzajemnie ze strony organu uchwałodawczego i wykonawczego. Marzy mi się, aby wszyscy radni byli jak bohaterowie bajki Krasickiego a wówczas i lew będzie prawdziwie pokorny.

Andrzej Osnowski